

16. Niedziela Zwykła – Rok B 22 lipca 2018 r.

Refleksja

„W swym ciele pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch rodzajów ludzi stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój, i w ten sposób jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem, w jednym Ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości”

Gdy chcemy szczepić drzewo, nacinamy je i nacinamy gałązkę, która ma być zaszczipiona. Następnie przykładamy ranę do rany i czule, ostrożnie obwiązujemy to zetknięcie specjalną taśmą, jakby bandażem. To szczepienie drzew jest metaforą pojednania. Obie strony muszą odsłonić swoje rany. Pojednanie możliwe jest tylko w rozdarciu – w zetknięciu ran. Trzeba w pierw zobaczyć swoje rany, wszystkie skutki rozdarcia, i przeżyć je, tak jak się przechodzi ciemny, złowrogi tunel – od początku do końca. Na końcu znajduje się pragnienie pojednania. Pojednawczo zorientowane doświadczenie ran (podobnie jak cały proces pojednania) możliwe jest tylko w dialogu z Bogiem i człowiekiem. Bez dojrzałego dialogu można tylko rozdrapać rany, odsuwając jeszcze bardziej możliwość pojednawczego spotkania.

Aby to spotkanie było możliwe, konieczne jest także zobaczenie i przeżycie ran drugiej osoby. Jest to trudne w przypadku układu ofiara-agresor. Nieuznanie ran agresora, brak elementarnej współ-czucia dla jego bólu uniemożliwia pojednanie, jest ono bowiem aktem miłości, która jest trudna, wręcz nieraz niemożliwa dla ludzi uwięzionych w swoim zranieniu.

Powraca tu metafora szczepienia drzew i pytanie o doświadczony ogrodnika. Rozdarcia zbyt duże i rany tak rozległe, że człowiek gubi się w nich albo zostaje uwięziony, uniemożliwiają pojednanie. Potrzeba Innego – jak ogrodnika – który czule i z odkupieńczą dokładnością zetknie i połączy rany. Jest to zraniony Ogródnik – Jego ciało jest jedną wielką raną. On jest Ogródnikiem i zranionym drzewem. Oderwane gałązki ostatecznie nie zaszczipią się przez połączenie z sobą – potrzebują drzewa. Ogródnik jest tym drzewem: „Zechciał bowiem Bóg, aby w Nim zamieszkała cała Pełnia, i aby przez Niego pojednać wszystko ze sobą: przez Niego – i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach” (Kol 1, 19-20a). Każde głębokie, autentyczne pojednanie może się dokonać tylko przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Bez Niego pozorne zaszczipienia, obwiązane niedoświadczoną ręką, kończą się rozczarowaniem i usychającą nadzieją na pojednanie. On jest „oddechającą liczbą”, Przebaczeniem i Pojednaniem naszym, nawet wtedy, gdy trzeba to uczynić siedemdziesiąt siedem razy.

ks. Krzysztof Grzywocz

Złota myśl tygodnia

Przebaczenie wyzwala duszę. Dlatego jest w nim taka siła (*Nelson Mandela*).

Na wesoło

- Jaki śliczny z ciebie chłopiec! - wykrzykuje ciocia. Nosek masz po mamusi, oczy po tatusiu, usta po babci.
- Spodnie po bracie i buty po siostrze! - dodaje Jasiu.

Rozmowa w domu:

- Zosiu, co tak długo robisz w kuchni?
- Wpadła mi kostka lodu do wrzątku i nie mogę jej znaleźć.

Patron tygodnia – św. Krzysztof, męczennik – 25 lipca

Według tradycji, św. Krzysztof miał pochodzić z Małej Azji, z prowincji rzymskiej Licji. Tam miał ponieść śmierć męczeńską za panowania cesarza Decjusza ok. 250 roku. Jest jednym z Czternastu Wspomożycieli, czyli szczególnych patronów.

Najstarszym dowodem kultu św. Krzysztofa z Licji jest napis z roku 452, znaleziony w Haidar-Pacha, w Nikomedii, w którym jest mowa o wystawionej ku czci Męczennika bazylice w Bitynii. Dowodzi to niezawodnie, że w tym czasie Święty odbierał szczególną cześć w Nikomedii i w Bitynii. Jest także podana wzmianka, że w synodzie w Konstantynopolu w 536 roku brał udział niejaki Fotyn z klasztoru św. Krzysztofa, co również potwierdza kult Męczennika. Papież św. Grzegorz I Wielki pisze, że w Taorminie na Sycylii za jego czasów istniał klasztor pw. św. Krzysztofa.

Średniowiecze na podstawie imienia „niosący Chrystusa” stworzyło popularną legendę o tym świętym. Według niej pierwotnie Krzysztofa chciał zawsze służyć potężnemu królowi. Najpierw był to władca jego krainy, potem szatan, a w końcu, gdy odkrył, że szatan boi się Chrystusa, postanowił służyć Królowi królów. W ramach pokuty Krzysztof zamieszkał nad Jordanem, w miejscu, gdzie woda była płytsza, by przenosić na swoich potężnych barkach pielgrzymów, idących ze Wschodu do Ziemi Świętej.

Pewnej nocy usłyszał głos Dziecka, które prosiło go o przeniesienie na drugi brzeg. Kiedy je wziął na ramiona, poczuł ogromny ciężar, który go przytłaczał - zdawało mu się, że zapadnie się w ziemię. Zawołał: „Kto jesteś, Dziecię?” Otrzymał odpowiedź: „Jam jest Jezus, twój Zbawiciel. Dźwigając Mnie, dźwigasz cały świat”. Pan Jezus miał mu wtedy przepowiedzieć rychłą śmierć męczeńską. Św. Krzysztof jest patronem Ameryki i Wilna; siedzib ludzkich i grodów oraz chrześcijańskiej młodzieży, kierowców, farbiarzy, flisaków, introligatorów, modniarek, marynarzy, pielgrzymów, podróżnych, przewoźników, tragarzy, turystów i żeglarzy. Orędownik w śmiertelnych niebezpieczeństwach. W dzień jego dorocznej pamiętki poświęca się wszelkiego rodzaju pojazdy mechaniczne.

Opowiadanie

Przypowieść o bliźniakach

Pewnego razu poczęły się bliźniaki. Mijały tygodnie i dzieci rosły. W miarę jak wzrastała ich świadomość, rosła też radość:

- Pomyśl, czy to nie fantastyczne, że zostaliśmy poczęci? Jakie to wspaniałe, że żyjemy!

Bliźniaki zaczęły poznawać swój świat. Gdy odkryły pępowinę, która łączyła je z mamą i zaopatrywała w pożywienie, śpiewały z radości:

- Jak wielka jest miłość naszej mamy, skoro dzieli się z nami swym własnym życiem!

Upływały tygodnie, miesiące, a maleństwa spostrzegły, że bardzo się zmieniły

- Co to znaczy? – zapytał jeden

- Oznacza to – odpowiedział drugi – że nasz pobyt w tym świecie wkrótce dobiegnie końca

- Ale ja nie chcę stąd wychodzić! – zaprotestował pierwszy – Chciałbym tu zostać na zawsze

- Nie mamy wyboru – stwierdził drugi – ale może istnieje jakieś życie po narodzinach!

- Jak to możliwe? – spytał pierwszy z powątpiewaniem – Stracimy naszą pępowinę i jak będziemy żyć bez niej? Ponadto inni przed nami opuścili to łono i żaden z nich nie powrócił, by powiedzieć, że istnieje życie po narodzinach. Nie, narodziny to koniec!

I wpadł w przygnębienie. Po chwili mówił dalej:

- Jeżeli poczęcie kończy się narodzinami, jaki sens ma życie w łonie mamy? To absurd. Może za tym wszystkim nie stoi żadna matka?

- Ale przecież musi istnieć – zaprotestował drugi – bo skąd byśmy się tutaj wzięli? Jak byśmy mogli żyć?

- Widziałeś kiedyś naszą mamę? – zapytał pierwszy – Może istnieje tylko w naszej wyobraźni. Wymyśliliśmy ją, bo w ten sposób możemy wytłumaczyć sobie nasze istnienie.

I tak oto ostatnie dni w łonie matki zostały wypełnione tysiącem pytań i wielkim strachem. Wreszcie nadszedł dzień narodzin. Gdy bliźniaki porzuciły swój dotychczasowy świat, otworzyły oczy. Zaczęły krzyczeć. To, co zobaczyły, przerastało ich najśmielsze oczekiwania.

Nauczanie papieskie o Duchu Świętym

„Jedynie Duch Święty może pomóc osobom i wspólnotom w uwolnieniu się ze starych i nowych determinizmów, prowadząc je prawem „Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie” (Rz 8, 2), odkrywając i urzeczywistniając w ten sposób pełną miarę prawdziwej wolności człowieka. Tam bowiem gdzie jest Duch Pański - tam wolność, pisze św. Paweł (2 Kor 3, 17)”. (św. Jan Paweł II).